

O Bieszczadach raz jeszcze.

Autor: Jolanta Dach, Tadeusz Dach

Bieszczady inaczej… Po ostatniej wycieczce seniorów Gminy Rymań w Bieszczady postanowiliśmy przybliżyć je czytelnikom raz jeszcze, trochę w inny sposób. Byliśmy tam dwa lata temu, mieszkaliśmy w Cisnej (Bieszczady Wysokie) i stamtąd jeździliśmy w różnych kierunkach. Nie zwiedzaliśmy wtedy zamków, kościołów czy też dużych miast, a raczej bywaliśmy w tych mniejszych miejscowościach i w górach. Chcieliśmy być bliżej natury. Tyle się mówi o “dzikości” przyrody w tym regionie i choć żadnego niedowiedzia, ani też wilka nie spotkaliśmy, to możemy tą opinią potwierdzić. Przyroda w wielu miejscach jest jeszcze “niezdeptana” i faktycznie sprawia wrażenie, że wszystko tam rośnie i rozwija się bez ingerencji człowieka.

Często padają określenia, że poloniny, to bieszczadzkie morze. Będąc na szczycie Poloniny Wetlińskiej, kiedy zobaczyliśmy “morze” traw falujących na wietrze, dopiero mogliśmy je faktycznie przyrównać do naszego morza bałtyckiego. Oglądane Bieszczady z góry, z polonin, które przecięż nie są wysokie jak np. szczyty w Tatrach, również sprawiają inne wrażenie. I choć samo wejście, na chyba najczęściej odwiedzanej Poloniną Wetlińską (pewnie z racji dużego parkingu znajdującego się tuż przy szlaku), nie jest zbyt uciążliwe, to są miejsca, gdzie trzeba się wspinać mocno pod “górką” po kamienistej ścieżce. Rzeki, rzeczki, strumyki, które wydają się takie ciche, szmerzące pogodnie przepływają wodą, a tak potrafią być groźne w momencie nadmiaru wody. Widoki rzek, które są szeroko rozlane z wądkarzami brodzącymi w wodzie są wspaniałe.

Jak Bieszczady, to cerkwie. Jest ich ogromnie dużo. Wiąkszość jest oznakowana tabliczkami i można je odnaleźć nawet w najbardziej ukrytych zakątkach tego regionu. Część z nich jest wykorzystywana obecnie jako kościoły katolickie, w których odbywają się msze świątne. Inne nadal są wykorzystywane przez kościoły prawosławne. Szukaliśmy tych cerkwi, sprawiają one ogromne wrażenie. Obecnie remontowane i budowane od podstaw, wykonywane są według starych planów. Należy pamiętać, że są to obiekty w większości drewniane, więc ich “życie” z natury rzeczy jest krótkie. Obok wszystkich cerkwi są umieszczone tablice z opisem historycznym, z którego możemy się dowiedzieć, kiedy były budowane, remontowane itp.

Trafiliśmy na taką odbudowywaną cerkiew w Komańczy (w tej miejscowości są dwie cerkwie prawosławne). Była jak cukierek – piękna i kolorowa. Umieszczona na wysokim wzgórzu wyglądała, pomimo jakiegoś tam etapu odbudowy, przepięknie. Półtę bieszczadzkie (mała i duża) – to wykonanie tych dróg, dopiero przybliżyło Bieszczady turystom. Wcześniej były ogromne trudności z dojazdem do wielu miejscowości leżących w głąbi tego terenu. Ciekawostką może być fakt, iż drogi wybudowane ok. czterdzieści lat temu, dalej są w stanie bardzo dobrym, natomiast te nowsze są zniszczone, często z ogromnymi dziurami i ciążące natane. Pytani o tą sprawę “miejscowi”, odpowiadają wprost, że kiedyś ci co budowali drogi, tyle nie kradli, a półtę bieszczadzkie budowały jednostki wojskowe, dlatego drogi te, są w tak dobrym stanie do dnia dzisiejszego. Znaleźliśmy nawet obelisk poświęcony jednostkom wojskowym budującym drogi. Nie ma tam ogromnego ruchu samochodowego, choć pewnie jak wszędzie samochodów nie brakuje. Do tego dołączyć często można spotkać tzw. duże, przewożące drewno. Ludzie – można by powiedzieć, że tacy sami jak w całym kraju. Jednak, jak będziemy się im przyglądać bliżej, to okaże się, że są bardzo różnorodni. Wielu z nich kreuje siebie na tzw. “dziką” postać. Długie włosy, zarost na twarzy ma ten ich wizerunek tylko wzmacniać. Są tacy, którzy najchętniej by z tego regionu wyjechali, twierdząc, że nie ma tam żadnych perspektyw. Są też inni, którzy widzą swoje miejsce w Bieszczadach. Młody człowiek (syn gospodarza, u którego mieszkaliśmy, studiujący na wyższej uczelni) był zafascynowany Bieszczadami. Potrafił podczas naszego pobytu w ciągu jednego dnia przejść kilka szczytów polonin, twierdząc, że to kocha. Trudno umaczyć, że jak się nie będzie uczył, to jak wiąkszość miejscowych, trafi do pracy w lesie (tartaki, cinka itp.) Pozostaje jeszcze perspektywa pracy w Straży Granicznej, lub praca w sektorze turystyki. Bieszczady

nas „wciÄgnÄmy”. ByliÄmy tam wtedy po raz pierwszy. Jesienne widoki z rnokolorowymi liÄmi na drzewach ogromnie wzbogacaÄy krajobraz. Uwaamy, Åe warto tam wracaÄ i odkrywaÄ ich nie poznane jeszcze oblicze.

Zobacz wiecej zdjÄ z tego regionu:

{gallery}Podroze/Polska/Bieszczady2{/gallery} ZdjÄcia: autorzy